

**Spadek
po awansie
Gdańska
specjalność**



► **Str. 12**

**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

**Lechio, czas
się obudzić!**



► **Str. 11**

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 356 | 22.08.2014 r.

**Bierecki: To towarzystwo za
dużo gra w piłkę nożną, a za
mało w szachy**

Z Grzegorzem Biereckim
senatorem PiS rozmawia
Artur S. Górski

► **Str. 3**

**Gdańskie szkoły bez lekarzy
i dentystów**

Niebawem kończą się letnie wakacje i z początkiem września rozpocznie się kolejny rok szkolny. Jedynie starsi stażem pracownicy pamiętają, że dawno temu funkcjonowały szkolne gabinety lekarski i stomatologiczny. Z nadejściem w latach 90-tych polskich przeobrażeń ustrojowo gospodarczych, takie szkolne placówki medyczne zostały zlikwidowane, a funkcjonują jedynie gabinety profilaktyki i pomocy przedlekarskiej obsługiwane przez pielęgniarki.

► **Str. 6-8**

**20 lat plebiscytu „Biznesmen
Roku”**

Historia dwudziestu lat
wyborów najlepszych biznesmenów Pomorza

► **Str. 6**

Chrzest 124 statku dla Nigerii

Nowoczesny statek badawczo-szkoleniowy dla Nigerii zbudowały dwie pomorskie firmy, sopocki Navimor International i Stocznia Wisła w Gdańsku. Jednostka o wartości około 8 mln euro jest 124 statkiem zbudowanym w Polsce dla tego afrykańskiego kraju.

► **Str. 9**

Emeryci na łasce bogaczy z PO



Bogdan Borusewicz
*231 075,81 zł



Leszek Czarnobaj
*118 561 zł



Andrzej Grzyb
*166 799,71 zł



Kazimierz Kleina
*176 647,24 zł



Edmund Wittbrodt
*106 888,59 zł



Roman Zaborowski
*147 049,56 zł

*Kwoty dochodu w Senacie na podstawie oświadczeń majątkowych złożonych do 30 kwietnia 2014 roku

Senatorowie PO uznali, że bezpłatne podstawowe leki refundowane nie są dla osób po 75. roku życia, pobierających najniższą emeryturę lub rentę. Inicjatywa nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej Senat wyrzucił do kosza głosami senatorów z Platformy. Wśród pomorskich senatorów, którzy odrzucili projekt nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej był i marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, człowiek solidarnościowego „etosu”, który sam w 2001 r. szukał zajęcia po przegranych przez UW wyborach, a w maju 2012 r. ze sceny ERGO Areny zadeklarował wierność PO.

► **Str. 3**



**JESIEŃ
W OGRODZIE**

IV JESIENNY KIERMASZ OGRODNICZY

JESIEŃ W OGRODZIE

13 - 14 września 2014
10.00 - 18.00

Renk

Pomorskie Centrum Hurtowe, Gdańsk, ul. Wodnika 50

F(ig)raszka

W Gdańsku wkrótce są wybory
Kto wygrywał do tej pory?
Do tej pory w siłę wzrastał?
Tak! Prezydent – ojciec miasta
Coś się trochę pokręciło
I wyborców mu ubyło
Sztab wyborczy więc doradza
Jak gdańszczanom podogadzać:
Zwracać się z wielkim
szacunkiem
Do tych z nowym meldunkiem
Słać życzenia ze swej gminy
W osiemnaste urodziny
Pochylać się nad maluszkim
I podrapać go za uszkiem
Życzyć zdrowia i profitów
Dla najstarszych emerytów
Już odwiedzać noworodki –
Trzeba wszelkie użyć środki!

Liczby

2,56 mln

tyle osób wybrało OFE a nie ZUS.

17,5 mld zł

przychody towarzystw emerytalnych z tytułu opłat i prowizji przez 13 lat funkcjonowania.

150 mld zł

tyle pieniędzy zebrali przez 13 lat polscy emeryci w funduszach.

Cytat tygodnia

- Pan już dostał wezwanie na przesłuchanie?
- (...) ja się wszystkiego mogę spodziewać w naszym kraju. Będzie stawiać czoła...
- Ta sprawa (podejrzenia co do prawdziwości oświadczeń majątkowych – red.) kładzie się cieniem na pańskim rządzeniu...
Paweł ADAMOWICZ, prezydent Gdańska w "Rozmowie" życzliwie "kontrolowanej" przez red. Agnieszkę Michajłow. (Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Fornela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Fornela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Za tydzień reprint "Gazety Gdańskiej" z 1939 roku

W 1939 dziennikarze "Gazety Gdańskiej", jedyne polskiego dziennika ukazującego się regularnie w Wolnym Mieście Gdańsku, opisywali życie miasta tuż przed wybuchem II wojny światowej, narastanie niemieckiego, brunatnego terroru i codzienne życie polskiej społeczności w tych warunkach. Po wybuchu II wojny wielu dziennikarzy polskiej "Gazety Gdańskiej" zostało uwięzionych i zamordowanych w Piaśnicy i Stutthofie. Ich pamięci poświęcona jest okolicznościowa tablica umieszczona na budynku Domu Prasy w Gdańsku, na kamienicy w Sopocie, ich imię noszą ulice naszych miast.

Z okazji 75. rocznicy wybuchu w Gdańsku II wojny światowej nasze wydawnictwo przygotowuje reprint wydania "Gazety Gdańskiej" z 1939 roku. To ważny fragment naszej historii, jej moment uchwycony i zapisany na gorąco przez ówczesnych dziennikarzy.

„Gazeta Gdańska”, dziś jest tygodnikiem tak jak w poprzednim swoim wcieleniu. Były jednak czasy kiedy była gazetą codzienną, ale kiedy powstawała w kwiet-



niu 1891 roku, ukazywała się dwa razy, później trzy razy w tygodniu. Została założona przez Bernarda

Zygmunta Miłskiego spróbowanego na Wybrzeże z Poznania. Miejscowi działacze polonijni już od pew-

nego czasu czuli potrzebę zatrzymania postępującej germanizacji miejscowej ludności kaszubskiej. Miłski porozumiał się z redaktorem „Gazety Toruńskiej” Władysławem Łębińskim i podpisał umowę na wydawanie gazety. Głównym kierunkiem programowym była ochrona miejscowej ludności pochodzenia polskiego i przeciwstawienie się naciskom pruskiej machiny państwowej. Redakcja przyciągnęła do współpracy dr Aleksandra Majkowskiego, który zainicjował wydawanie dodatku „Drużba” drukowanego w gwarze kaszubskiej. Gazeta angażowała się bardzo w obronę praw ludności polskiej i jej języka. Krytykowała postawę pruskich księży i ich antypolskie kazania. Wspierała również patriotyczne inicjatywy, między innymi w 1900 roku za sprawą redaktora Miłskiego i redakcji doszło do wydania w Gdańsku „Krzyżaków”, a rok wcześniej pierwszego utworu literackiego Aleksandra Majkowskiego, który przez krótki czas był wówczas redaktorem naczelnym.*

*Fragment tekstu Stanisława Seyfrieda, który w całości ukazuje się za tydzień.

Personalia



✓ **Dr hab. Jan Kreft** ponownie został wybrany przewodniczącym Rady Nadzorczej Radia Gdańsk SA. To były dziennikarz m.in. "Gazety Gdańskiej" i "Dziennika Bałtyckiego", zastępca redaktora naczelnego tego tytułu, także prezes spółki "Wolne słowo", która wydawała ogólnopolski dziennik "Życie". Medioznawca, przez ostatnie lata nauczyciel akademicki związany z Uniwersytetem Gdańskim, a od niedawna z Uniwersytetem Jagiellońskim. Wiceprzewodniczącą rady wybrano **Dorotę Sobieniecką-Kańską**, dziennikarkę, felietonistkę, b. szefową "Głosu Wybrzeża", jako kierownik literacki pracowała w zespole **Jerzego Gruzy** w Teatrze Muzycznym, obecnie dyrektorka Gdańskiego Klubu Biznesu i nauczycielka akademicka. W skład rady wchodzi ponadto **Andrzej Trojanowski**, b. prezes Radia Gdańsk, szef sportu w urzędzie miejskim w Gdańsku i **Zbigniew Jasiewicz**, dyrektor TVP Gdańsk, działacz Ordynackiej. Nowym przedstawicielem ministra skarbu jest **Karol Niezgódka**. W inauguracyjnym posiedzeniu rady uczestniczył członek KRRiT, były aktor i rzecznik rządu AWS-UW, **Krzysztof Luft**.

✓ **Włodzimierz Dyrka**, b. wieloletni dyrektor i prezes zarządu gdańskiej rafinerii – dziś Grupa Lotos – uhonorowany tytułem "Biznesmena Roku" na Pomorzu – powrócił na stanowisko prezesa zarządu Energomontażu-Północ. Z rekomendacji funduszu MARS pełni także funkcję członka rady nadzorczej Stoczni Nauta SA. Jest jednym z pomysłodawców i założycieli Gdańskiego Klubu Biznesu.

✓ **Cornelia Pieper** jest nowym konsulem generalnym Niemiec w Gdańsku. Zastąpiła **Anette Klein**, która po zakończeniu 3-letniej kadencji na Pomorzu objęła placówkę dyplomatyczną w Dżudzie (Arabia Saudyjska). Nowa konsul pochodzi z Halle, na uniwersytecie w Lipsku uzyskała dyplom z filologii polskiej i rosyjskiej. Przez ostatnie lata zajmowała stanowisko wiceministra spraw zagranicznych – pełnomocnika ds. relacji polsko-niemieckich. Od 2002 do 2013 roku zasiadała w Bundestagu jako deputowana liberalnej FDP, wcześniej była sekretarzem generalnym partii. To kolejna kobieta na tym stanowisku w budynku przy al. Zwycięstwa. Pierwszym po zjednoczeniu Niemiec konsulem RFN była **Marianne Wanow**, która przed laty mieszkała we Wrzeszczu przy ul. Partyzantów, a jej misję konsularną do dziś dobrze wspomina się w Gdańsku. Budynek obecnego konsulatu RFN wcześniej był siedzibą konsula generalnego NRD w Gdańsku. Placówką kierowali wtedy głównie mężczyźni, m.in. **Gerhard Kaiser** i **Wolfgang Hebenstreit**.

Przepytyjemy kandydatów na Prezydenta Gdańska



Za niespełna 100 dni wybory samorządowe. Obywatele podejmą decyzję komu powierzyć w zarząd 12 mld złotych w Gdańsku i 1,5 mld złotych w Sopocie. Okoliczności, w tym reżim finansowy, sprzyjają rządzącym, żeby rządzili dalej. Kalczy to demokrację, a wybór dokonuje się przez zasiedzenie. Urzędujący liderzy samorządu w roku wyborczym nie szczędzą trudu i za pieniądze budżetowe prowadzą intensywną przedkampanię – puszczają latawce, puszczyki, reklamują Pomorze na Pomorzu, nagradzają i dotują, chodzą na spacer i koncerty z żoną i córkami i... zapraszają, zapraszają, zapraszają – ze środków samorządu finansują intensywny PR nie mając w tym ani umiaru, ani nie okazując wstydu. Odbiera to wyborcom cnotę równości i stwarza błędne przekonanie, że poza panami prezydentami nie ma innych pretendentów. Cnotą staje się kontynuacja, na ogół w obrębie dominium partyjnego, a nie wybór, który jest motorem demokracji. Media idą tropem tej fasadowej aktywności, co wzmacnia

jej wyraz, ale nie wymiar merytoryczny. A jeśli nie idą, to jak lokalna gdańska telewizja reglamentują nowym kandydatom dostęp do publiczności wyborczej.

Na łamach GG i portalu wybrzeze24.pl najpierw co dwa tygodnie, a potem co tydzień będziemy pytać kandydatów do zarządzania naszymi miastami o ich przygotowanie, doświadczenia zawodowe, planowane decyzje, program – to pierwsza część weryfikacji kandydatów.

Do oficjalnie kandydujących na urząd Prezydenta Gdańska: Waldemara Bartelika, Ewy Lieder, Andrzej Jaworskiego i Jarosława Szczukowskiego wysłaliśmy następujące pytania:

1. Wykształcenie
2. Droga zawodowa
3. Deklaracja: kandyduję bo...
4. Ile kadencji powinno być w samorządzie?
5. Jeśli wygram to: pierwsze decyzje...

W kolejnym wydaniu "Gazety Gdańskiej" przedstawimy odpowiedzi



Emerycy na łasce bogaczy z PO

Senatorowie PO uznali, że bezpłatne podstawowe leki refundowane nie są dla osób po 75. roku życia, pobierających najniższą emeryturę lub rentę. Inicjatywa nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej Senat wyrzucił do kosza głosami senatorów z Platformy. Wśród pomorskich senatorów, którzy odrzucili projekt nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej był i marszałek Senatu **Bogdan Borusewicz**, człowiek solidarnościowego „etosu”, który sam w 2001 r. szukał zajęcia po przegranych przez UW wyborach, a w maju 2012 r. ze sceny ERGO Areny zadeklarował wierność PO.

Nadal więc będzie nam towarzyszył widok emeryta odchodzącego od okienka aptecznego ze smutkiem w oczach. Nic na to nie poradzi „pani magister”. Tzw. darmowe leki, czyli dofinansowanie ich zakupu, zgodnie z założeniami, miały trafić do tych, którzy na miesiąc od państwa dostają nie więcej niż 844 zł 45 gr brutto i ukończyli 75 lat.

Za odrzuceniem projektu, dzięki któremu osoby pobierające emeryturę lub rentę w wysokości nie przekraczającej kwoty najniższej emerytury miałyby prawo do bezpłatnych leków refundowanych na 76 głosujących było 48 senatorów PO i 1 z PSL. Wyłamał się jedynie Jan Rulewski, dawny działacz bydgoskiej „Solidarności”.

Pomorscy senatorowie, którzy odrzucili projekt no-

welizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej to marszałek Senatu **Bogdan Borusewicz**, **Andrzej Grzyb**, **Kazimierz Kleina**, **Leszek Czarnobaj**, **Edmund Wittbrodt** i **Roman Zaborowski**. Przeciwnego zdania było 24 senatorów, głównie z PiS.

- Zrobiliśmy to jawnie i z otwartą przyłbicą – pochwalili się na swoim blogu **Jan Filip Libicki**. senator PO, a projekt ustawy gwarantujący najbiedniejszym emerytom i rencistom bezpłatne leki nazywa „czystej wody demagogiczno-socjalistyczno-populistycznym”.

Janusz Śniadek, lider „Solidarności” w latach 2002-10, dziś poseł PiS, jest rozczarowany postawą marszałka Borusewicza

- Wnioskodawca tej decyzji senator **Libicki** wyzybił się empatii i odciął się od środo-



wiska ludzi wykluczonych finansowo i chępli się, że odebrał możliwość dostępu do bezpłatnych leków. Z jakiejś innej planety jest mentalność ludzi Platformy Obywatelskiej. Proszę nie wymagać bym wymieniał ludzi, którzy są dla mnie największym rozczarowaniem - mówi Śniadek, nie kryjąc zawodu, jaką sprawił mu Borusewicz, były współpracownik KSS KOR i działacz związkowy do lat 90.

Arogancką postawą władzy, trwającą zresztą od lat,

jest oburzony **Piotr Duda**, przewodniczący NSZZ „Solidarność”.

- To ironia losu, że ludzie, którzy powołują się na swój solidarnościowy rodowód wydłużają wiek emerytalny, tworzą śmieciowy rynek pracy i ograniczają prawa obywatelskie. Nie chcą dzisiaj słuchać o sierpniowych postulatach, bo większość z nich nie została zrealizowana. Przez nich. Gorzej! Nie chcą pamiętać o milionach ludzi, bez których nie byłoby „Solidarności”. Przy-

pisują sobie wszelkie zasługi i szczerze rozdzielają między sobą wszelkie przywileje, a prawdziwym bohaterom każą o pomoc zwracać się do pomocy społecznej – napisał **Piotr Duda** do internowanych w stanie wojennym związkowców, uczestników niedzielnego spotkania na terenie dawnego obozu internowania w Strzebielinku koło Gniewina.

Z inicjatywą zaopatrywania wszystkich emerytów i rencistów w darmowe leki wystąpiło do Senatu stowa-

rzenie Dzieci Wojny oraz osoby prywatne. Senacka komisja praw człowieka, praworządności i petycji zaproponowała projekt, w którym ograniczyła to prawo właśnie do osób po 75. roku życia i o najniższych świadczeniach.

Nowa regulacja kosztowałaby państwo ok. 200 mln. Złotych, to tyle, co roczne utrzymanie Senatu.

ASG
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Bierecki: To towarzystwo za dużo gra w piłkę nożną, a za mało w szachy

Z Grzegorzem Biereckim senatorem PiS rozmawia Artur S. Górski

- Cały klub senatorski PO, oprócz Jana Rulewskiego, zagłosował za odrzuceniem senackiej nowelizacji ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej...

- Taką oni otrzymali instrukcję i głosują mechanicznie, zgodnie z tym co mają na ściągawkach. Jan Rulewski zaś głosował świadomie, bo on w odróżnieniu od pozostałych ustawę czytał i nie wyzybił się jeszcze pewnej wrażliwości.

- Marszałek Borusewicz, który wyrasta z solidarnościowego etosu, ale w maju 2012 roku ze sceny ERGO Areny zadeklarował wierność PO, tych obiekcji nie miał, czy stracił wrażliwość jak jego partyjni koledzy?

- Cóż. Wielu z tych ludzi się pogubiło. Być może wierzą, że robią słusznie, że byłby to jakiś kolejny zasiłek. Nie zauważyli przy tym, że ubogich emerytów nie stać na leki. Wprowadzili zaś nieopatrzenie kosztowną alternatywę, która zamiast dać dofinansowanie do leków, spowoduje, że ludzie ci będą kłaść się do szpitali zamiast leczyć się w domu. W szpitalu otrzymają leki i darmową opiekę. To będzie kosztowało znacznie więcej niż owa dopłata do leków. Do tego doprowadzają się pozorne oszczędności.

- Rząd PO-PSL forsuje rozwiązania, które w efekcie przynoszą, oprócz krótkiego efektu public relations, skutki odwrotne od zamierzonych?

- Ależ proszę spojrzeć na sprawę tak zwanego darmowego



podręcznika do klas pierwszych. Piękna idea. Tyle, że ona nie rozwiązuje problemów, ale je przesuwają w inne miejsce.

- To nomen omen elementarz?

- Ronald Reagan mówił, że rządy nie rozwiązują problemów, lecz je reorganizują. To właśnie przykład podręcznikowy. Wprowadzenie darmowego podręcznika odbiło się na cenach innych podręczników. Wydawca, czyli przedsiębiorca, rozumie w sposób oczywisty. Nie dał rady zarobić na podręczniku do klas pierwszych, zatem musi sobie to powetować by firma się utrzymała, by mieć określony przychód. Szuka więc go w innych miejscach. To przykład cząstkowego załatwiania spraw, które nie prowadzi do dobrych efektów. Porównuję działanie bez szerszej perspektywy do wprowadzenia lewostronnego ruchu ulicznego, ale na początek tylko dla aut osobowych. Byłaby katastrofa. I taką piękną katastrofą, jak mówił Zorba, wyszykowali nam senatorowie PO odrzucając możliwość dofinansowania leków i kierując emerytów do szpitali. Można było tych ludzi zatrzymać w domu. Problem przesunięty w inne miejsce wcale nie znika, ani nie staje się mniejszy.

- Brakuje rządzącym szerszej perspektywy i strategii?

- To towarzystwo za dużo gra w piłkę nożną, a za mało w szachy. Do tego podają piłkę do siebie, bywa, że szybko i efektywnie. Polityka to nie strzelanie goli dla swojej drużyny, ale rozwiązywanie problemów...

- Rządzący bohatersko walczą z problemami, które sami tworzą?

- Niestety, towarzyszy nam to zjawisko od czasów PRL.

Sopockie moło: zysk prywatny, koszty publiczne - opinie

Niedawno opublikowaliśmy tekst "Sopockie moło: zysk prywatny, koszty publiczne". W związku z okolicznościami, jakie towarzyszą zarządzaniu obiektem, zapytaliśmy sopockich radnych o ich zdanie w tym temacie.

Jako jedyny odpowiedział do tej pory Wojciech Fulek z Kocham Sopot: "Moło z pewnością jest trudnym obiektem do zarządzania, a ja osobiście nie mam wielkiej wiary w to, że jakiegokolwiek firmy komunalne są zarządzane sprawniej, niż prywatne. Ale moło to też pewien kombinat - część lądowa, drewniana konstrukcja i marina. Wszystko to daje dosyć duże możliwości dochodu i zysku.

Być może należałoby rozważyć jednak powierzenie zarządzania mołem np. Bałtyckiej Agencji Artystycznej (gospodarzowi Opery Le-

śnej), co stwarzałoby lepsze możliwości negocjacji z potencjalnymi partnerami i reklamodawcami? Może należałoby też uzależnić czynsz dzierżawny od zysku dzierżawcy (np. wpisać stałą kwotę czynszu, a jeśli zdarza się rok wyjątkowy, taki jak 2014, kiedy pogoda dopisała i turystów było więcej - dodatkowy procent od zysku?).

Generalnie nie mam przekonania, że przekazanie zarządzania mołem miejskim strukturom coś by zmieniło na lepsze. Raczej obawiałbym się ręcznego sterowania i zbyt wielu dyspozycji od



samorządowych nadzorców. Moje doświadczenia samorządowe wskazują, że raczej utrudniłoby to zarządzanie takim obiektem niż je usprawiło.

- Moło w Sopocie zostało sprywatyzowane to znaczy wyrażono zgodę na prywatyzację dochodów natomiast koszty zwłaszcza zasadnicze obejmujące utrzymanie tego cennego obiektu po atakach sztormu ponosi budżet państwa lub gminy słyhać wtedy apele by rząd wspomógł odbudowę zniszczonego moła zatrwajające że nikogo to w Sopocie nie razi miasto ma swoje agendy - MOSiR albo BART, ale mam wrażenie że prymitywnie pojmowany liberalizm dewastuje w Sopocie dobro publiczne - stwierdził Marek Formela, wiceprzewodniczący SLD na Pomorzu.

goch

Gdańskie szkoły bez lekarzy i dentystów

Niebawem kończą się letnie wakacje i z początkiem września rozpocznie się kolejny rok szkolny. Jedynie starsi stażem pracownicy pamiętają, że dawno temu funkcjonowały szkolne gabinety lekarski i stomatologiczny. Z nadejściem w latach 90-tych polskich przeobrażeń ustrojowo gospodarczych, takie szkolne placówki medyczne zostały zlikwidowane, a funkcjonują jedynie gabinety profilaktyki i pomocy przedlekarskiej obsługiwane przez pielęgniarki.

Tendencja malejąca dotyczy także ilości uczniów, która w porównaniu z rokiem szkolnym 2006/2007 była w poprzednim roku szkolnym mniejsza o około 10 tys. i wynosiła około 57 tys. Zatrudnionych było też kilkaset mniej nauczycieli na ogólną liczbę około 6 tysięcy. Czy jest też tendencja malejąca co do ilości szkolnych gabinetów lekarskich i stomatologicznych podlegających Miastu Gdańsk? Jakże kwoty przeznaczone są rocznie na utrzymanie tych szkolnych placówek leczniczych, w porównaniu np. do kilku ostatnich lat, czy te kwoty maleją czy wzrastają?

Te pytania skierowaliśmy do Biura Prasowego Urzędu Miasta Gdańska. Odpowiedź otrzymaliśmy od Marioli Paluch, zastępcy dyrektora Wydziału Rozwoju Społecznego UMG Gdańsk.

„W świetle Ustawy o systemie oświaty, organy prowadzące szkoły publiczne są zobowiązane do zapewnienia warunków sprawowania profilaktycznej opieki zdrowotnej nad uczniami.

Zobowiązania te nie dotyczą szkół niepublicznych. We wszystkich gdańskich szkołach znajdują się gabinety profilaktyki i pomocy przedlekarskiej. Nie ma natomiast szkół z gabinetem stomatologicznym, ponad 10 lat temu „wyprowadzono” je ze szkół.

Z budżetu samorządu (organu prowadzącego szkoły publiczne) finansowane jest wyposażenie gabinetu (profilaktyki zdrowotnej i pomocy przedlekarskiej w szkole) w sprzęt medyczny (leżanka, parawan, waga lekarska, apteczka, tablica do badań ostrości wzroku, lampa bakteriobójcza, aparat do mierzenia ciśnienia tętniczego krwi, lodówka, stolik zabiegowy, szafka na leki, wiadro pedałowe) oraz pokrycie kosztów utrzymania gabinetu (profilaktyki zdrowotnej i pomocy przedlekarskiej) w szkole, takich jak energia, woda, sprzątanie, konserwacja.

Od 31 sierpnia 2009 r. podstawą wszelkich działań w tym zakresie jest rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 28.08.2009 r. w spra-



wie organizacji profilaktycznej opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą (Dz.U. Nr 139, poz. 1133).

Zatem odpowiadając na pytanie pierwsze, szkolnych gabinetów lekarskich i stomatologicznych nie ma. Te świadczenia NFZ finansuje dla dzieci i młodzieży szkolnej w ramach podstawowej opieki zdrowotnej przez lekarzy wybranych w ramach kontraktu. W szkołach są gabinety profilaktyki i pomocy przedlekarskiej, które są w każdej gdańskiej placówce. Istnienie gabinetu nie jest jednoznaczne z dostępnością usług. Ta jest regulowana ilością uczniów przypadającą czy lepiej zakontraktowaną na jedną pielęgniarkę. Aktualnie dostępność pielę-

gniarki szkolnej określona w Rozporządzeniu MZ z 22 października 2010 r. w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum zależna jest od liczby uczniów wynosi odpowiednio:

400 – 499 osób – nie mniej niż 3 razy w tygodniu po 4 godziny

251 – 399 osób – nie mniej niż 2 razy w tygodniu po 4 godziny

Poniżej 250 osób – nie mniej niż jeden raz w tygodniu przez 4 godziny. Tak więc nie można mówić o tendencjach rosnących czy malejących ilości gabinetów, a o dostępności oferowanych w nich „usług” w zależności od ilości dzieci. Stale dostępne są panie pielęgniarki

ki w szkołach dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. (Inny jest też „przelicznik” NFZ).

Praktyka wynika z rozporządzenia ministra zdrowia.

Co do odpowiedzi na pytanie drugie, to gabinety profilaktyki zdrowotnej i opieki przedlekarskiej nie są szkolnymi placówkami leczniczymi!!! A miasto „płaci” za utrzymanie kilkunastu metrów kwadratowych powierzchni wykorzystywanej na ten cel. Nigdy nie podlegało to żadnym wyliczeniom”.

Zadzwoniliśmy do dwóch gdańskich szkół, które niedawno obchodziły jubileusze 60-lecia swego istnienia. Zarówno w Szkole Podstawowej nr 17 im. Stefana Czarnieckiego, jak i w Państwowych

Szkołach Budownictwa we Wrzeszczu, jedynie starsi stażem pracownicy pamiętają, że takie szkolne gabinety lekarski i stomatologiczny dawno temu funkcjonowały. Z nadejściem w latach 90-tych polskich przeobrażeń ustrojowo gospodarczych, takie szkolne placówki medyczne zostały zlikwidowane, a funkcjonują jedynie gabinety profilaktyki i pomocy przedlekarskiej obsługiwane przez pielęgniarki. Obecnie w drastycznych przypadkach do szkół wzywa się pogotowie ratunkowe oraz rodziców ucznia wymagającego interwencji lekarskiej.

**Wła-49
Fot. Włodzimierz
Amerski**

Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



MŁYNY STOISŁAW



Przedsiębiorstwo

Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

sklep internetowy www.mlynystoislaw.pl

20-lecie plebiscytu "Biznesmen roku"

- Głównym zwycięzcą plebiscytu i zdobywcą tytułu „Biznesmen Roku 2013” na Pomorzu został prezes zarządu Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego RENK, pan Stanisław Gierszewski – ogłosił przewodniczący jury XX, jubileuszowej edycji plebiscytu „Biznesmen Roku” marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk podczas uroczystej gali w Dworze Artusa.

W tzw. złotej dziesiątce laureatów tegorocznego plebiscytu znaleźli się ponadto: Zbigniew Borkowski INFRA-CORR Gdańsk, Błażej Gilla GILLMET Starogard Gd., Jerzy Jerkiewicz ŁĄCZPOL Gdańsk, Leszek Kalkowski PIKA Gdańsk, Jan Łabas ALU INTRRNATIONAL SHIPYARD Gdańsk, Tomasz Malicki GINO ROSSI Słupsk, Robert Nowak ROBERT NOWAK Słupsk, Maciej Sochacki TERMIKA Gdańsk i Zbigniew Zienowicz HYDROMEGA Gdynia. Były statuetki, dyplomy i medale. Były wzruszenia. Były też wspomnienia z lat poprzednich, w których gale finałowe odbywały się w nieodżałowanej pamięci kompleksie gastronomicznym „Cristal” we Wrzeszczu prowadzonym przez jego charyzmatycznego właściciela Ryszarda Kokoszka, w restauracji „ekumenicznej” pamiętającej trącanie się szklaneczkami nawet największych (wydawałoby się) politycznych rywali, w miejscu gdzie narodziła się niejedna wielka kariera o wymiarze krajowym.

Wspomniana gala była dwudziestą z kolei – wszystkie organizowała Konwencja Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego, we współpracy z kolejnymi marszałkami województwa – co zrodziło decyzję o przyznaniu laurów „Biznesmen 25-lecia 1989 – 2014” na Pomorzu. Te wyjątkowe tytuły, doceniające wybitne osiągnięcia gospodarce ostatniego ćwierćwiecza, otrzymali: Bogdan Górski - Przedsiębiorstwo Budowlane GÓRSKI, Andrzej Hass - HASS Holding, Paweł Olechnowicz – Grupa Lotos, Józef Poltrok – Łączpol, Piotr Soyka – Remontowa Holding i Andrzej Ubertowski – Polnord. Wielkie nazwiska, wybitni ludzie... A początki były skromne.

Dwadzieścia lat minęło

Przypomnijmy sobie realia połowy lat 90-tych. Jeśli media zajmowały się wówczas tematyką biznesową, to prawie wyłącznie w kontekście przekrętów, afer i łapania prawa na wszelkie sposoby.

Tymczasem ludzie zorientowani w tej tematyce zgadzali

„Biznesmen Roku”, wykonali m.in. Ryszard Kokoszka, Janusz Boniecki, Marian Szajna i niżej podpisany. Umowa była prosta: jeśli to przedsięwzięcie nie uda się, to wypijemy pożegnalną kawę i rozejdziemy się; jeśli rzecz się spodoba to ...pomyślimy co z tym robić dalej.

Po pierwszej edycji stało się jasne, że był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę i „Biznesmen Roku” musi być na stałe wpisany do kalendarza pomorskich wydarzeń gospodarczych. Warto przypomnieć, że tytuły „Biznesmena Roku

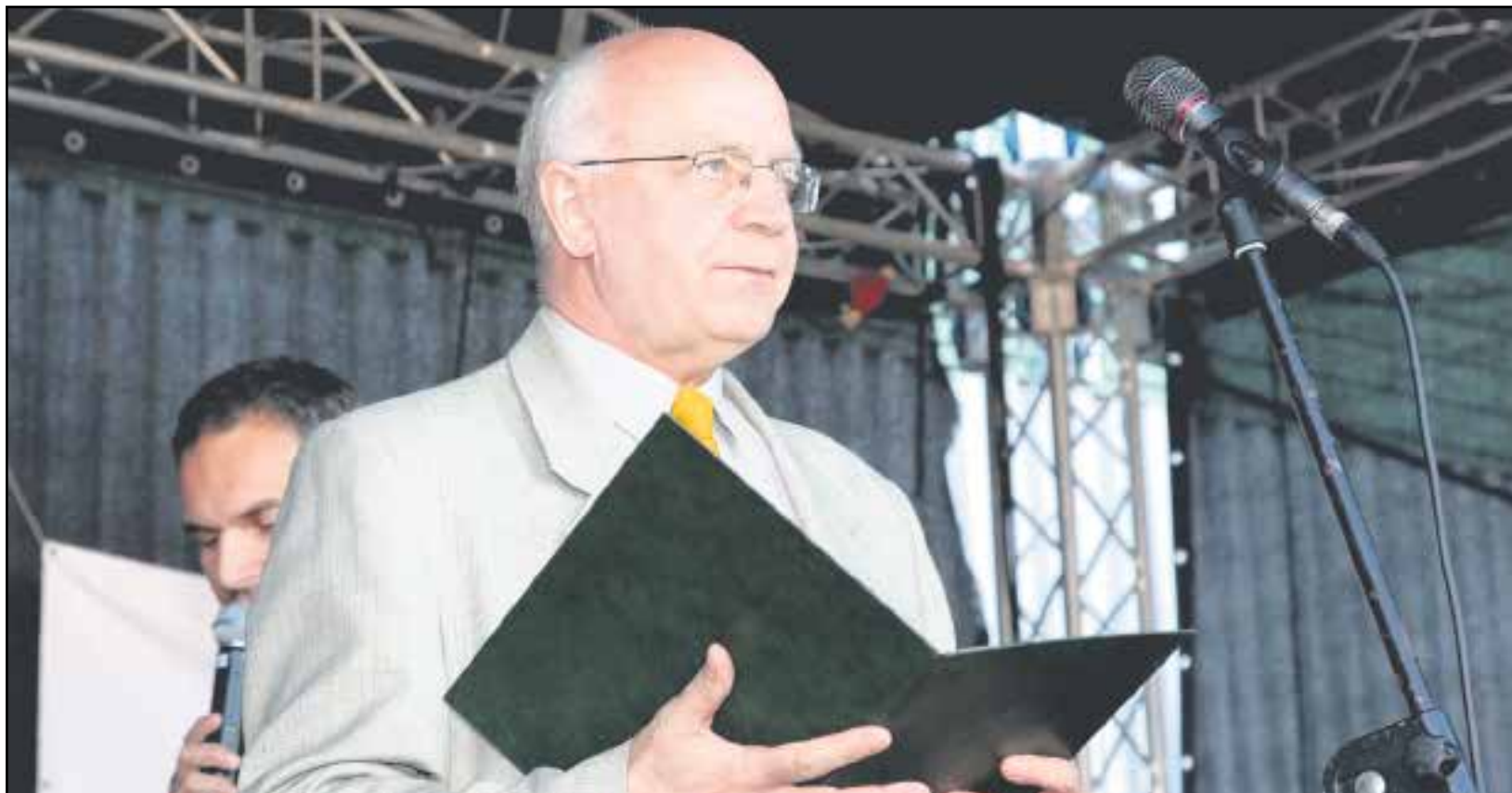
„Biznesmena Roku”. W kraju zmieniały się ekipy rządowe, a plebiscyt trwał niezmiennie nagradzając wybitnych przedstawicieli pomorskiej gospodarki. Jak łatwo policzyć, przez minionych 20 lat tytułami „Biznesmena Roku” na Pomorzu uhonorowanych zostało ponad dwustu laureatów (wliczając w to nagrody specjalne), mówiąc nieco patetycznie - prawdziwych budowniczych nowoczesnego Pomorza. To dzisiaj jedyny taki plebiscyt nie tylko w naszym regionie, ale i w całej Polsce.

przewodniczącym jury pierwszych pięciu edycji plebiscytu. Po nim funkcję tę obejmowali kolejni wojewodowie, bądź marszałkowie pomorscy. Gospodarzem tegorocznej, jubileuszowej edycji „Biznesmena Roku” był marszałek Mieczysław Struk.

Jurorzy plebiscytu przez minione 20 lat podejmowali dobre, trafne wybory. Dzięki temu uniknęli wpadek takich, jak np. tygodnik „Wprost” publikujący słynną listę 100 najbogatszych Polaków, z których kilku z wysokich pozycji na liście, trafiło

zarządem, więc sami rozumiecie. Ale jurorzy nie chcieli tego rozumieć i stanowczo odmówili powtórzenia głosowania. Na takie dictum VIP trzasnął drzwiami i wyszedł. Punta jest taka, że ów zwycięzca plebiscytu nie tylko nie został natychmiast odwołany, ale kierował firmą jeszcze ponad rok.

Warto odnotować, że kilku jurorów pełni swe funkcje od pierwszej do ostatniej edycji, czyli przez ostatnie 20 lat. Są to: Andrzej Szydłowski, Ryszard Kokoszka i Zbigniew Żukowski. Niewiele mniej-



Stanisław Gierszewski, zdobywcą tytułu „Biznesmen Roku 2013” w XX, jubileuszowej edycji plebiscytu

się, że, owszem, afer nie brakuje, ale daleko więcej jest dookoła przykładów pozytywnych, znakomych firm najróżniejszych branż, udanego korzystania z szans niesionych przez wolny rynek. Stąd wniossek, że trzeba znaleźć sposób by pokazywać, promować i nagradzać sukcesy. Oczywiście te osiągnięcia za pomocą intelektu, intensywnie pracy i dobrych pomysłów. Z takiego myślenia w 1994 roku wyrósł projekt zorganizowania plebiscytu nagradzającego najlepszych biznesmenów działających na Pomorzu we wszelkich branżach i bez względu na wielkość firm, plebiscytu o tytuł regionalnego „Biznesmena Roku”.

Był to efekt „burzy mózgów” wśród członków Konwencji Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego, organizacji skupiającej głównie przedstawicieli (właścicieli, szefów) firm małych i średnich, ale mających w swym gronie także kilka firm gigantów, oczywiście na regionalną miarę. Robotę organizacyjną, przygotowującą pierwszą edycję plebiscytu

1994” zdobyli: Stanisław Cora OPAKOMET Gdańsk, Krzysztof Koronowski HADA Pruszcz Gd., Teresa Krystman OSM Maćkowy Gdańsk, Jan Kurek PETRO-BALTIC Gdańsk, Włodzimierz Kwaśniewski OLVIT Gdańsk, Józef Lewandowski POLMO Kwidzyn, Maciej Solawa Elektrim Energoblok Gdynia, Bronisław Wozniczko International Paper Company Kwidzyn, Jan Zarębski LONZA NATA Gdańsk i Tadeusz Zielonka Stocznia NAUTA Gdynia. Zasadą było, że wybrani laureaci są równorzędni, a spośród nich jury wybierze tego jednego, głównego zwycięzcę. Pierwszy plebiscyt wygrała i tytuł „Biznesmena Roku” otrzymała Teresa Krystman. Warto zwrócić uwagę na jedną z kilku cech odróżniających ten plebiscyt od innych. Wyboru głównego zwycięzcy dokonuje jury udając się na obrady podczas trwania gali finałowej i ogłaszając swój werdykt na zakończenie uroczystości.

Przez następnych 19 lat, co roku, bez żadnej przerwy, odbywały się kolejne odsłony

Jurorzy

Jury plebiscytu określane jest jako niezwykle reprezentatywne, bo w jego skład wchodzi m.in. marszałek Senatu RP, marszałek województwa pomorskiego, prezydenci miast Trójmiasta i Słupska, liderzy organizacji gospodarczych, znani biznesmeni i przedstawiciele mediów; łącznie 30 jurorów. Przed pierwszą edycją niełatwo było wybrać przewodniczącego jury. Propozycje kolejnych kandydatur napotykały sprzeciw to z jednej, to z innej strony. Organizatorzy doszli do wniosku, że ten węzeł gordyjski może przeciąć jedynie powierzenie funkcji przewodniczącego jury komuś z poza Gdańska i Pomorza. I wówczas pojawiła się kandydatura Zbigniewa Niemczyckiego, biznesmena znanego w kraju i zagranicą. Spotkanie w tej sprawie odbyło się w Juracie, a Niemczycki przyleciał na nie helikopterem, który sam pilotował. Rozbawiła go cała historia, ale funkcję przyjął. Miał ją pełnić tylko raz, a został na pięć lat, tzn. był

wprost przed oblicze wymiaru sprawiedliwości. O sile plebiscytu „Biznesmen Roku” świadczy m.in. historia prezesa jednej z największych pomorskich firm (darujemy sobie nazwiska) będącego jednym z dziesięciu laureatów oczekujących na wybór głównego zwycięzcy. Podczas trwającej gali jury udało się na obrady, ale zanim do nich doszło, jeden z jurorów (przedstawiciel formacji będącej wówczas u władzy w kraju) powiedział: słyszę, że jest właściwie jeden faworyt, ale proszę was, wybierzmy innego; wiercie mi, mam swoje ważne powody. Paru jurorów zaprotestowało przeciwko takim naciskom, lecz szybko zarządzone głosowanie. Oczywiście, tajne. Po chwili komisja skrutacyjna ogłosiła wynik: na 26 ważnych głosów, 24 oddano na (i tu padło nazwisko laureata, na którego wspomniany ważny juror wręcz zakazał głosować). VIP bardzo się zdenerwował, żądał powtórzonego głosowania, w końcu stwierdził: dobra, przyparty do muru powiem – jest już decyzja o odwołaniu pana prezesa wraz z całym

szty szta mają: Jan Zarębski, Edmund Wittbrodt, Paweł Adamowicz, czy Zbigniew Canowiecki.

Co dalej?

Co dalej z plebiscytem? Czy będą kolejne jego odsłony?

- W przyszłym roku wypadła „oczko”, czyli plebiscyt „Biznesmen Roku” po raz 21 – mówi przewodniczący Konwencji Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego Ryszard Kokoszka. – Do gospodarczej rywalizacji włączają się nowi, młodzi i przebojowi biznesmeni (popatrzcie na Roberta Nowaka ze Słupska; stworzył pięć spółek i wszystkie odnoszą sukcesy), a i starsze pokolenie zaskakuje inwencją i osiągnięciami. Za rok wielu z nich na pewno będzie zasługiwało na statuetki.

A więc – do zobaczenia za rok...

Zbigniew Żukowski
fot. Tomasz Łunkiewicz



„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel/fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

OD 22.08. DO 04.09.

CENOWE INFORMACJE!

Parówkowa bosmańska 1kg
BALCERZAK



11⁹⁹

Krakowska sucha pieczona 1kg
OLEWNIK



34⁹⁹

Parówki Hot Dog 1kg
LUKOSZ



7⁴⁹

Pasztet królewski z prażoną cebulką 1kg
BALCERZAK



14²⁵

Kurczak gotowany 1kg
ZM NOWAK



21⁹⁹

Kielbasa okopcona 1kg
NOVE



19²⁹

Półdzwica z warzywami 1kg
DOBRE



9⁹⁹

Schab cygański 1kg
SWOJSCY



22⁹⁹

Filet specjal 1kg
INDYKPOL



24⁵⁹

Szynka z pieca 1kg
UNIMIĘS



18⁷⁹

Kabanos drobiowy i wieprzowy 1kg
TARCZYŃSKI



23³⁹

Krakowska sucha 1kg
DUDA



20⁹⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Rekordowe liczby Justina Timberlake'a

Pierwszy polski koncert amerykańskiego piosenkarza okazał się nie tylko świetnym widowiskiem artystycznym, ale także sukcesem kasowym i rekordowymi liczbami, których do tej pory przy żadnym gdańskim koncercie nie było.

42 – tyle tysięcy osób przybyło na PGE Arenę, by zobaczyć koncert Timberlake'a. To rekord obiektu. Żadne inne wydarzenie nie zgromadziło takich tłumów. Warto w tym miejscu przypomnieć ceny biletów: 150, 229, 250, 350, 390, 450, 850 i 1200 zł.

16 – z tylu państw, poza Polską, przyjechali fani muzyki.

12 – tyle samochodów (Mercedesy klasy E i S) musieli przygotować organizatorzy koncertu, żeby zapewnić komfortowy pobyt piosenkarzowi i jego ekipie podczas

kilkudniowej wizyty w Gdańsku.

2 – tyle pięćdziesięcioosobowych autokarów potrzebował dla swoich współpracowników.

Poza tym w skład floty weszło kilka (nie podano liczby) Range Roverów oraz jeden Mercedes Vito, dwa Volkswageny Caravelle oraz pięć busów – dwa dwudziestoosobowe oraz trzy dziewięćosobowe.

Relacja z koncertu na www.wybrzeze24.pl

goch

Yaris po liftingu w Toyota Carter

Toyota kontynuuje modernizację znanych modeli. W salonie Toyota Carter w ramach dni Otwartych można było oglądać doskonale znany model po liftingu - Toyotę Nowy Yaris.

- Najnowszy prezentowany model Toyoty Yaris to auto trzeciej generacji - powiedział Andrzej Gajewski, doradca ds. sprzedaży w firmie Toyota Carter sp. z o.o. - To auto po bardzo głębokim "faceliftingu". Pierwszą rzeczą, która od razu rzuca się w oczy jest sylwetka samochodu. Zdecydowanie zmianie uległ design zwłaszcza w przedniej części samochodu. Wśród zmian trzeba wymienić lepsze wyciszenie, bardziej komfortowe zawieszenie, lepsze materiały wewnątrz, nowe specyfikacje wyposażenia. Równocześnie jest prezentowany model

hybrydowy, który również przeszedł lifting. Obecnie wersja hybrydowa praktycznie nie różni się od tradycyjnej. Wcześniej były różnice w designie. Teraz wszystko zostało ujednolicone.

Nowy Yaris wzbudził spore zainteresowanie. Podczas naszej kilkunastominutowej wizyty w salonie samochodów oglądało kilkanaście osób. A było to w pierwszych godzinach Dni Otwartych.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**



masa własna (min./maks)
- 975/1160 kg
pojemność bagażnika - 286 l
szerokość - 1695 mm
długość - 3950 mm
wysokość - 1510 mm

cena
benzyna - od 39 900 zł
diesel - od 56 100 zł
hybryda - od 63 900 zł

Szkolenia z eko-innowacji na Pomorzu



Czym są eko-innowacje? Jak ocenić innowacyjny pomysł? Czy warto go wdrożyć i jak nim zarządzać? Odpowiedzi na te pytania padną już niebawem. W sierpniu w Pruszczu Gdańskim w ramach projektu „Ekokreatywni, czyli od pomysłu do wdrożenia” rozpoczął się cykl szkoleń dotyczący eko-innowacji, wspierania rozwoju projektów opartych na badaniach naukowych, rozwiązaniach innowacyjnych oraz zaawansowanej technologii.

Co i dla kogo?

Projekt skierowany jest do przedsiębiorców zainteresowanych wdrażaniem innowacyjnych technologii chroniących środowisko naturalne, przedstawicieli jednostek naukowo-badawczych pragnących wprowadzić w życie własne pomysły, a także studentów zainteresowanych tematyką ochrony środowiska i OZE oraz osób rozważających założenie własnej działalności gospodarczej i budowanie wizerunku firmy przyjaznej środowisku.

Realizator projektu - Stowarzyszenie Wolna Przedsiębiorczość stara się, by szkolenia, pomimo nielatywnej tematyki, były ciekawe, stąd nieprzypadkowy dobór trenerów oraz część warsztatowa połączona z kreatywną pracą w zespołach. W dwóch pierwszych edycjach udział wzięło już ponad 200 osób.

- Za nami szkolenia na Dolnym Śląsku i w Małopolsce. Przyszłość czas na Pomorze. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na szkolenia do Pruszcza Gdańskiego. Każda z osób, biorących udział w dowolnym module szkole-

niowym otrzyma certyfikat uczestnictwa, potwierdzający zdobytą wiedzę i umiejętności - opowiada Sławomir Rataj, koordynator projektu „Ekokreatywni, czyli od pomysłu do wdrożenia”.

Szkolenia na Pomorzu

Kolejne szkolenia wraz z warsztatami odbędą się w Pruszczu Gdańskim w okresie od sierpnia do września. Uczestnicy dowiedzą się m.in. jaką rolę w gospodarce odgrywają dziś eko-innowacje, w jaki sposób tworzyć i wdrażać tego rodzaju projekty, jak zarządzać eko-innowacjami w przedsiębiorstwach i gospodarstwach, jakie znaczenie ma proinnowacyjna postawa oraz kreatywność w zakresie technologii środowiskowych wśród obecnych i przyszłych przedsiębiorców, czy jak zwiększyć konkurencyjność własnej firmy na tle pozostałych krajów Europy.

Jak skorzystać?

Aby skorzystać z bezpłatne-



go szkolenia należy wejść na stronę www.eko-kreatywni.pl i zapisać się na wybrany moduł. O zakwalifikowaniu się do projektu decyduje kolejność zgłoszeń. Organizatorzy zapewniają nocleg wraz z wyżywieniem.

Najbliższe moduły szkoleniowe:

Moduł IV – Szacowanie efektów środowiskowych w przedsięwzięciach eko-innowacyjnych
termin: 22 – 23 sierpnia, Pruszcz Gdański

Moduł III – Finansowanie eko-innowacji – nowe perspektywy
termin: 5 – 6 września, Pruszcz Gdański

Platforma e-learningowa

Zainteresowani modulem I – Eko-innowacje – czym są i jak to zrobili inni oraz modulem II – Patent w przedsięwzięciach eko-innowacyjnych – podstawy własności przemysłowej mogą skorzystać z kursów e-learningowych znajdujących się na stronie projektu. W ramach platformy odbywają się również webinaria, czyli interaktywne wykłady, w których uczestnicy mogą brać aktywny udział, bez względu na odległość. Realizatorzy projektu nie tworzą sztucznego pola doświadczalnego, lecz wykorzystują autentyczne sytuacje, dylematy i problemy pojawiające się przy zrealizowanych projektach ekologicznych.

- Przyjęliśmy, że uczenie się jest rodzajem aktywności realizowanej poprzez angażowanie się w sytuacje problemowe, wymagające poszukiwania konkretnych rozwiązań. Przeczytanie tekstu czy zapoznanie się z wykresem nie stanowi jeszcze o uczeniu się - nie jest aktywnością, lecz biernym przyswojeniem treści. Położyliśmy zatem nacisk na uczenie się sytuacyjne - w tym rozumieniu na autentyczność zadań i działań. Zapraszamy do udziału w projekcie – zachęca Sławomir Rataj.

Powyższy materiał został opublikowany w ramach przedsięwzięcia Ekokreatywni, czyli od pomysłu do wdrożenia; dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu.

Za jego treść odpowiada wyłącznie OTS Wolna Przedsiębiorczość



Chrzest 124 statku dla Nigerii

Nowoczesny statek badawczo-szkoleniowy dla Nigerii zbudowały dwie pomorskie firmy, sopocki Navimor International i Stocznia Wisła w Gdańsku. Jednostka o wartości około 8 mln euro jest 124 statkiem zbudowanym w Polsce dla tego afrykańskiego kraju. Matką chrzestną statku, któremu 13 sierpnia przy nabrzeżu Remontowa Shipbuilding w Gdańsku nadano nazwę „Bayagbona”, była żona prezydenta Nigerii, dr Patience Jonathan. Nazwę wybrano na pamiątkę pierwszego dyrektora istniejącego od półwiecza Nigeryjskiego Instytutu Oceanografii i Badań Morza.

Prezydentowa Nigerii po złożeniu podziękowań polskim budowniczym i nadaniu nazwy statkowi oraz wypowiedzeniu życzeniowej formułki bezpiecznego pływania u zachodnich wybrzeży Afryki, srebrzystym toporkiem odcięła linkę z doczepioną do niej butelką szampana. W następstwie tego - zgodnie z morską tradycją - butelka rozbiła się o część dziobową prawej burty statku.

Dla dodania atrakcyjności uroczystości chrztu, z pokładu statku w górę do nieba poleciały setki zielonych baloników i wystrzelono w ogromnej ilości srebrzysto czerwone serpentyny. Poświęcenia statku dokonał ks. prałat Zbigniew Zieliński, proboszcz Katedry Oliwskiej, w której dla licznych gości bezpośrednio po uroczystości chrztu odbył się specjalny koncert.

Wszyscy goście z Nigerii w towarzystwie przedstawicieli władz pomorskich mieli okazję zwiedzić pokład i specjalistyczne wyposażenie statku. Jako pierwsza taką możliwość miała żona prezydenta Nigerii, dr Patience Jonathan. Nie ukrywała ona swego podziwu dla tej pierwszej, z serii planowanych trzech, specjalistycznej jednostki badawczo rybackiej.

Statek wzbudzał tak duże zainteresowanie, że na jego pokład weszły także pozostałe osoby z nigeryjskiej delegacji. Pani prezydentowej towarzyszą bowiem podczas wizyty w Polsce, w tym i na gdańskim Pomorzu, ważni członkowie rządu Republiki Federalnej Nigerii. Są to przede wszystkim przedstawiciele z resortu rolnictwa, odpowiedzialnego również za rybołówstwo.

Dla nas Nigeria już od wielu lat jest ważnym partnerem handlowym, w tym zwłaszcza w przemyśle okrętowym. Jest jednym z najbogatszych i najbardziej zaludnionych krajów Afryki. Podstawę gospodarki stanowi rolnictwo, rybołówstwo i przemysł wydobywczy ropy naftowej. To właśnie dzięki temu surowcowi ten kraj w ciągu najbliższych lat ma szansę stać się największą gospodarką Afryki.

Całemu temu wydarzeniu związanemu z chrztem, z pokładów innych budowanych obok statków, bacznie przyglądali się gdańscy stocznioowcy. Ci, którzy rozpoczęli 34 lata temu strajkiem z powodu zwolnienia z pracy suwnicowej Anny Walentynowicz, przyczynili się do ogromnych w Europie geopolitycznych przeobrażeń.

Prezes Navimoru, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej Grupy Remontowa Holding, Romuald Kinda powiedział m.in. że ponad 39-metrowej długości „Bayagbona” jest najnowocześniejszym statkiem szkoleniowym i rybackim, który może pływać około 100 mil od brzegu i przez niespełna 30 dni bez potrzeby zawijania do portu. W Gdańsku w okresie 30 lat współpracy zbudowano m.in. 124 jednostki (statki rybackie i promy) dla armatorów nigeryjskich oraz największy pływający dok dla nigeryjskiej stoczni. Otóż w Lagos, Navimor zbudował największą w zachodniej Afryce stocznnię Nigerdock, a 160 pracowników stoczni Remontowej i Wisła pracowało i szkoliło Nigeryjczyków. Obecnie w Akademii Morskiej w Gdyni jest ponad 20 studentów z Nigerii. Remontowa Holding jest jedyną grupą stoczniową z Europy, która regularnie współpracuje z afrykańskimi krajami, głównie z Nigerią i Angolą.

Główny projektant statku, Krzysztof Pawlak poinformował, że najtrudniejszym zadaniem było połączenie kilku funkcji, które jednostka może pełnić, czyli jednocześnie prowadzenie badań i połowów oraz szkoleń dla załóg. Ten na wskroś nowoczesny statek wyposażony jest w najnowszą specjalistyczną aparaturę do badań fizyko-chemicznych, hydrograficznych i studiów nad zasobami morza. Ponadto jednostka wyposażona jest w urządzenia połowowe i nowoczesną przetwórnę spełniającą międzynarodowe normy sanitarno-weterynaryjne.

Po uroczystej, trwającej ponad dwie godziny ceremonii, gospodarze województwa pomorskiego jak i goście z Afryki, na tle nowego statku porobili sobie pamiątkowe zdjęcia. Po tym

rozpoczęły się ostatnie przygotowania do odbycia samodzielnej podróży morskiej na długiej trasie Gdańsk – Lagos.

Bezpośrednio po uroczystości chrztu, z małżonką prezydenta Nigerii dr Patience Jonathan, w jednym z hoteli w Sopocie spotkała się Małgorzata Tusk, żona polskiego premiera.

Nigeria jest drugim po RPA partnerem gospodarczym Polski w Afryce i pierwszym partnerem w Afryce Zachodniej. Obro-

ty w wymianie handlowej od kilku lat systematycznie rosną. Na rzecz Nigerii Polska udziela pomocy rozwojowej. W 2013 r. zrealizowano trzy projekty o łącznej wartości 35 tys. euro; a w 2014 r. Polska przekazała natomiast 33 tys. euro na kolejne dwa projekty rozwojowe.

Wła-49

Fot. Włodzimierz Amerski



Siedziba Polskiej Agencji Kosmicznej w Gdańsku?

Prawdopodobnie z siedzibą w Gdańsku zacznie działać od 2015 roku Polska Agencja Kosmiczna (POLSA). Inicjatorem utworzenia w Gdańsku siedziby powołanej pod koniec lipca 2014 roku agencji oraz rozszerzenia kompetencji rady Polskiej Agencji Kosmicznej jest senator prof. Edmund Wittbrodt.

O siedzibie tej agencji w Gdańsku zadecyduje głosowanie podczas piątkowych 29 sierpnia obrad Sejmu RP, bo Senat już swoją pozytywną co do tego opinię wyraził.

Senator Edmund Wittbrodt (PO), były rektor Politechniki Gdańskiej, wybór Gdańska na siedzibę tej agencji argumentuje tym, że gdańskie środowisko naukowo-badawcze jest do tego w pełni przygotowane oraz spełnia to proces decentralizacji państwa. W Warszawie ulokowane jest Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, w Krakowie Narodowe Centrum Nauki.

Umieszczenie tak ważnej dla rozwoju nauki agencji kosmicznej w Gdańsku jest kolejnym krokiem w tym kierunku - uzasadnia senator Wittbrodt.

W jego ocenie na badania kosmiczne Polska otrzyma środki unijne. Na dachu Wydziału Elektroniki Politechniki

Gdańskiej są też zamontowane anteny zbierające z kosmosu wiele danych.

Senator Edmund Wittbrodt tą opinię wyraził publicznie podczas okolicznościowego spotkania w gdańskim Centrum Hewelianum w dniu 19 sierpnia, w którym to na orbitę okołozemską, po zamontowaniu na wyrzutniku Dragon, wyniesiony został chińską rakietą przed godziną 4.00 rano polskiego czasu satelita o nazwie BRITE PL2 Heweliusz. Ma on za zadanie, podobnie jak jego poprzednik o nazwie "Lem", przeprowadzić w ultradokładny sposób pomiary oscylacji gwiazd, tak by następnie można było odtworzyć ich budowę wewnętrzną.

Uczestnicząca w tym spotkaniu posłanka PO Agnieszka Pomaska, również opowiedziała się za tym, aby Gdańsk, miasto słynnego astronoma Jana Heweliusza, którego

zwłoki spoczywają w gdańskim kościele św. Katarzyny, stał się siedzibą takiej agencji. - Będę nakłaniała posłów nie tylko z PO, aby na najbliższym piątkowym 73 posiedzeniu Sejmu RP zagłosowali za Gdańskiem, jako miejscem siedziby Polskiej Agencji Kosmicznej - powiedziała Pomaska.

Uczestnicy spotkania w gdańskim Centrum Hewelianum dowiedzieli się, że start rakiety nastąpił z chińskiego poligonu rakietowego Taiuan w prowincji Shanxi, oddlego o 600 km na południowy zachód od Pekinu. Na jednej z zewnętrznych ścianek satelity Heweliusz, o wielkości zaledwie 20x20 cm, wygrawerowano logotyp gdańskie Centrum Hewelianum oraz Miasta Gdańska.

Gdańskie Hewelianum, które jako pierwsze polskie centrum nauki „polecało” w kosmos, w dniu udanego startu i umieszczeniu na orbicie, uczestniczyło również o godz. 10.05 w udanej pierwszej próbie nawiązania łączności z satelitą. Odebrane sygnały radiowe przetworzone na elektroniczne wskazują, że wszystko przebiega pomyślnie zgodnie z planem.

Satelita Heweliusz osiągnął planowaną kołową orbitę oddlegą o 625, 4 km od

powierzchni Ziemi. Porusza się on z prędkością 28,5 tys. km na godzinę. Okrąża naszą planetę zaledwie w 90 minut.



W 2009 r. powstało polskie Konsorcjum Projektu BRITE składające się z dwóch instytucji: Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk oraz Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika Polskiej Akademii Nauk. Zbudowany w warszawskim Centrum Badań Kosmicznych (CBK) satelita teraz wyruszył w kosmos, a naukowcy na bieżąco będą przetwarzać zebrane dane.

To już drugi nanosatelita przypominający sześcienną kostkę o krawędzi 20 cm, który z orbity obserwował będzie najjaśniejsze gwiazdy. Wążący zaledwie 6 kilogra-

mów „Heweliusz” dołączył do polskiego „Lema” oraz pozostałych trzech austriackich oraz kanadyjskich „braci”.

że satelita "Heweliusz" ma zostać wystrzelony na orbitę, skontaktowaliśmy się z polskim konsorcjum projektu BRITE i przystąpiliśmy do promocji wydarzenia. Astronom Jan Heweliusz pochodzi przecież z Gdańska, a my zajmujemy się popularyzacją tematyki astronomicznej - astronautycznej. Na naszej wystawie "Energia, Niebo i Słońce" już od trzech lat można oglądać model satelity "Heweliusz", wykonany przez Centrum Badań Kosmicznych, w skali 1:1. Dzięki tej współpracy jesteśmy pierwszym polskim centrum nauki, które poleciało w kosmos - wyjaśnia Przemysław Guzew, dyrektor Centrum Hewelianum.

Wyniesienie na orbitę wokółziemską satelity o nazwie Heweliusz, zgromadziło w gdańskim Centrum Hewelianum zaszczytne grono znakomitych naukowców. W dyskusji panelowej zbranym gościom przybliżyli oni zagadnienia związane z lotem kolejnego, bo już szóstego satelity w ramach projektu BRITE. Program ten obejmuje trzy państwa Austrię, Kanadę i Polskę.

**Wła-49
Fot. Włodzimierz
Amerski**

Poszukiwani pracownicy o odpowiednich kwalifikacjach

Ponad 30 procent pracodawców skarży się na dotkliwy brak wykwalifikowanych pracowników na rynku pracy.

Problem niedoboru talentów dotyczy nie tylko Polski. Na świecie ma go 36 proc. pracodawców. U nas trudności w rekrutacji pracowników o odpowiednich kwalifikacjach deklaruje 33 proc. przedsiębiorców.

W tę lukę znakomicie wpisuje się projekt „Akademia Handlowa 50+ - innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+”.

Najtrudniej jest pozyskać wykwalifikowanych pracowników fizycznych oraz inżynierów – wynika z opublikowanego raportu ManpowerGroup. Brakuje ludzi o kwalifikacjach technicznych, informatyków i operatorów produkcji. Rośnie też zapotrzebowanie na menedżerów do spraw sprzedaży i przedstawicieli handlowych.

W ramach projektu „Akademia Handlowa 50+” opracowano i przetestowano innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+ z województwa pomorskiego

go w zawodach sprzedawca i przedstawiciel handlowy.

Zawarte w raporcie ManpowerGroup badania pracodawców wskazują, że firmy obserwują u kandydatów do pracy deficyt takich kompetencji, jak: kontakt z klientem (34 proc. respondentów), umiejętność rozwiązywania problemów (32 proc.), kompetencje interpersonalne (24 proc.), czy umiejętność pracy w grupie (22 proc.).

Projekt „Akademia Handlowa 50+” ma służyć osobom powyżej 50 roku życia, chcącym potwierdzić swoje kompetencje w dwóch zawodach:

sprzedawca i przedstawiciel handlowy. Jednakże opracowany w projekcie model walidacji i uzupełniania kompetencji stanowi praktycznie nową usługę, która w formie zapisu procedur jest oddzielnym, samoistnym i replikowanym procesem możliwym do wielokrotnego zastosowania dla różnych grup wiekowych, a po wypracowaniu metodologii pod konkretną branżę, także dla innych zawodów. Model cechuje niski stopień skomplikowania oraz łatwość zastosowania.

Obecnie trwają prace redakcyjne nad papierową i elektroniczną wersją modelu, który zostanie przygotowany w postaci podręcznika. W wersji elektronicznej będzie on dostępny na stronie internetowej www.akademiahandlowa.pl. Natomiast w wersji drukowanej na planowanej na 12 września w Gdańskim Parku Naukowo - Technologicznym konferencji podsumowującej całość projektu.

Projekt jest realizowany przez Fundację Gospodarczą z Gdyni w partnerstwie z Regionem Gdańskim NSZZ „Solidarność” oraz firmą COMBIDATA Poland Sp. z o.o.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI





UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

**Fundacja Gospodarcza, COMBIDATA Poland Sp. z o.o.
oraz Region Gdański NSZZ „Solidarność”**

serdecznie zapraszają
na konferencję upowszechniającą Projekt Innowacyjny
„Akademia Handlowa 50+ - innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+”

która odbędzie się
12 września 2014 roku (piątek), w godz. 10.00 – 15.00
w Gdańskim Parku Naukowo – Technologicznym
ul. Trzy Lipy 3, sala ABC, budynek C, poziom 0

W ramach projektu opracowano i przetestowano innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji nabytych w toku edukacji pozaszkolnej i nieformalnej przez osoby 50+ z województwa pomorskiego w zawodach sprzedawca i przedstawiciel handlowy. Projekt jest odpowiedzią na problemy niskiej adaptacyjności i mobilności tych osób na rynku pracy.

Prosimy o zgłoszenie uczestnictwa pocztą elektroniczną na adres: k.hunko@fungo.com.pl

Więcej informacji o projekcie i konferencji na stronie www.akademiahandlowa.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.





Prawo na codzień

W dzisiejszym numerze prawa na co dzień zajmujemy się kwestią kosztów powstałych w sytuacji rezygnacji z imprezy turystycznej oraz postaramy się odpowiedzieć na pytanie czy można się ubezpieczyć na wypadek rezygnacji z imprezy turystycznej.

Ubezpieczenie kosztów rezygnacji z imprezy turystycznej jest niezastąpione, gdy z powodu poważnego zdarzenia losowego nie możemy jechać na wakacje lub musimy nagle skrócić wakacyjny wyjazd.

Niektórych zdarzeń nie da się przewidzieć – czasem długo planowany wyjazd zostaje nagle przerwany przez nagłą chorobę urlopowicza, nieszczęśliwy wypadek, poważne zachorowanie lub śmierć kogoś z rodziny czy też przez pożar mieszkania lub inne dotkliwe zdarzenie losowe.

W takich właśnie sytuacjach pomocne jest ubezpieczenie kosztów rezygnacji z wycieczki/ imprezy turystycznej, dzięki któremu można skrócić urlop lub zrezygnować z wyjazdu bez utraty wszystkich wydanych pieniędzy.

Jednakże żeby zabezpieczenie nie okazało się iluzoryczne należy dokładnie przeanalizować warunki polis chroniących od kosztów rezygnacji, co pozwoli później uniknąć ewentualnych roszczeń organizatora imprezy turystycznej.

W tym miejscu trzeba podkreślić, iż w przypadku rezygnacji przez niedoszłego uczestnika turystycznej z udziału w imprezie turystycznej, z przyczyn leżących po stronie tego uczestnika to niewątpliwie nie dochodzi do realizacji umowy zawartej uprzednio pomiędzy uczestnikiem imprezy turystycznej a jej organizatorem. W związku z brakiem realizacji umowy, organizator imprezy turystycznej ponosi szkodę z tego tytułu. Dlatego z reguły każde szanujące się biuro podróży (organizator imprezy turystycznej) oferuje przy zawieraniu umowy o organizację imprezy turystycznej również polisy zakładów ubezpieczeń które przewidują możliwość objęcia ochroną ubezpieczeniową szkody powstałej w wyniku braku realizacji umowy o organizację imprezy turystycznej. Przy czym wykupienie polisy wiąże się oczywiście z dodatkową opłatą. Można więc postawić pytanie czy warto z korzystać z takiej dodatkowej „oferty” którą proponują nam np. pracownicy biura podróży a z którą wiąże się dodatkowe koszty. Opowiedz na to pytanie tylko pozornie wydaje się oczywista. Niewątpliwie warto wykupić ubezpieczenie od powstania kosztów związanych z rezygnacją z imprezy turystycznej, przy czym trzeba podkreślić, iż decydując się na nabycie danej polisy musimy wiedzieć dokładnie od czego mamy być ubezpieczeni i oszacować koszty opłacalności skorzystania z takiej oferty. Ponieważ może się zdarzyć iż wykupując polisę nie będziemy ubezpieczeni od wielu zdarzeń czy okoliczności które spowodują że nie będziemy mogli zrealizować umowy o organizację imprezy turystycznej. Przykładowo, gdy przyczyną rezygnacji jest np. brak możliwości zgrania wykupionej imprezy turystycznej z urlopem małżonka, to nie należy się spodziewać że jakkolwiek zakład ubezpieczeń pokryje powstałą z tytułu rezygnacji z imprezy turystycznej szkodę. Z tych względów decydując się na wykupienie polisy ubezpieczeniowej konieczna jest bardzo dokładna analiza ogólnych warunków ubezpieczenia, które nie powinny, zważywszy na omawianą materię, zbyt skomplikowane.

Warto zauważyć analizując ogólne warunki umów ubezpieczenia od rezygnacji z udziału w imprezie turystycznej, iż zwykle zakłady ubezpieczeń obejmują ochroną ubezpieczeniową tylko niektóre przypadki skłaniające niedoszłego turystę do rezygnacji z realizacji umowy. Generalnie najczęstszą przyczyną powodującą wypłatę odszkodowania z powodu rezygnacji w imprezie turystycznej, jest zgon ubezpieczonego lub osoby dla niego bliskiej, taką przyczynę może stanowić również nagła choroba lub wypadek, kradzież na szkodę ubezpieczonego (która powoduje konieczność pozostania w miejscu zamieszkania w celu uczestniczenia w czynnościach np. przesłuchania ale nie tylko również z innych powodów które mają na celu likwidację skutków dokonanej kradzieży), strajk czy inne zdarzenie o wyjątkowym charakterze, o znamionach swojej siły wyższej. Chociaż nie zawsze w tym katalogu mieści się np. utrata pracy a na pewno nie będzie to utrata pracy związana z wypowiedzeniem umowy o pracę złożonym przez ubezpieczonego. Natomiast jeżeli chodzi o przypadek choroby jako powód wypłaty odszkodowania z tytułu rezygnacji z realizacji umowy to nie należy przez to rozumieć choroby przewlekłej, które była leczona w okresie przed zawarciem umowy.

Ponadto często w umowach ubezpieczenia znajdują się zapisy dotyczące tzw. udziału szkody własnej która w niektórych polisach może osiągnąć nawet poziom 20%.Co niestety powoduje, iż ubezpieczyciel pokryje tylko 80% szkody, pomimo spełnienia przesłanek do realizacji wykupionego uprzednio ubezpieczenia.

Poza tym równie istotne są zawarte w umowach ubezpieczenia zasady określające sposoby zgłaszania szkody w celu uruchomienia wypłaty odszkodowania, np. zakreślając krótki termin na powiadomienie ubezpieczyciela o danym zdarzeniu losowym. Należy pamiętać że uchybienie tym obowiązkom może spowodować, iż obejmująca turystę ochrona ubezpieczeniowa okaże się pozorna.

Mając na względzie powyższe, trzeba przed raz jeszcze podkreślić iż decyzja o wykupie polisy, powinna być poprzedzona uważną analizą ogólnych warunków ubezpieczenia, by podejmowana decyzja była przemyślana i uwzględniała interes zawierającego umowę ewentualnego niedoszłego uczestnika imprezy turystycznej.

Na zakończenie dzisiejszych rozważań warto jeszcze wspomnieć, iż w wielu umowach o świadczenie usługi turystycznej można niestety znaleźć bardzo surowe i z góry określone kwotowe kary umowne na wypadek rezygnacji uczestnika z imprezy turystycznej. Z reguły kary umowne czy odstępnne zawarte w umowie o świadczenie usługi turystycznej określone są procentowo, z tym że podstawę potrącenia oblicza się z ceny danej imprezy turystycznej. Należy jednak pamiętać, iż takie zapisy mogą być dość często uznane za tzw. niedozwolone klauzule umowne (inaczej abuzywne). Dlatego konsument jakim jest w danym przypadku uczestnik imprezy turystycznej, może poszukiwać ochrony w przepisach o niedozwolonych klauzulach umownych. Za takie przepisy mogą uchodzić m.in. postanowienia nakładające na konsumenta, który odstępuje od umowy lub nie wykonał zobowiązania, obowiązek zapłaty rażąco wygórowanej kary umownej lub odstępnego (art.3853pkt 12 kodeksu cywilnego). Pokreślenia wymaga fakt że jeżeli w umowie którą zawarliśmy jako potencjalny turysta znajdzie się opisany zapis, to on nie wiąże danego konsumenta, czyli w danym przypadku klienta danego organizatora imprezy turystycznej. Przy czym trzeba nadmienić, że ryczałtowo i z góry określone przez organizatora odstępnne stanowi niedozwoloną klauzulę umowną znajduje potwierdzenie we wpisach do rejestru klauzul abuzywnych prowadzonego przez Prezesa UOKiK (pozycje nr 1359, 1366)

Podstawa prawna : Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. kodeks cywilny (Dz.U.2014.121 j.t.)
Rejestr klauzul niedotlonych prowadzony przez Prezesa UOKiK pozycje nr 1359,1366.

Opracowali członkowie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Gdańsku:
Tomasz Nowak Wojciech Czeszejko-Sochacki
Radca prawny aplikant radcowski

Lechio, czas się obudzić!

Pojedynek Lechii z Zawiszą w Bydgoszczy to swoiste być albo nie być trenerów. A przynajmniej jednego.

Jorge Paixao w przypadku porażki opuści bydgoski zespół. Coraz głośniej także słyhać o niezadowoleniu z pracy Joaquina Machado w Gdańsku. Początek meczu w piątek o godz. 18.

Zacznijmy jednak od statystyk na poziomie ekstraklasy, bo tych jest niewiele. Dla obu drużyn będzie to dopiero szósty mecz na najwyższym szczeblu rozgrywek. Do tej pory dwukrotnie wygrywali lechiści, padły dwa remisy i raz górą był Zawisza. Na pewno w pamięci kibiców najbardziej utkwił zeszłoroczny Tuszyński Show w Bydgoszczy, kiedy to zawodnik ustrzelił hat-tricka. Miło by było, gdyby ktoś teraz poszedł w jego ślady.

Właśnie. Tylko kto? Indolencja strzelecka aż razi kiedy patrzy się na ostatnie mecze biało-zielonych. Nawet przebrane dwa ostatnie spotkania mogli spokojnie wygrać, gdyby celowniki mieli ustawione na bramkę, a nie na kibiców. Piłka nożna to nie baseball – tu się nikt nie cieszy jak złapie piłkę.

Pod nieobecność Zaura Sadajewa (pauzuje za czerwona kartkę i poza tym jest na zesłaniu do rezerw) jest kilka opcji. Ostatnio trener Machado wypróbował tą z Bartłojem Pawłow-

skim. Nie sprawdziła się, bo trafił jedynie w słupek. Ale w tym samym meczu z Wisłą swój kwadrans na debiut otrzymał Danieł Aleksie, który w takim krótkim czasie pokazał, że należy mu dać szansę w kolejnym meczu od pierwszej minuty. Widać, że ma pomysł, technikę, piłka go szuka i sam potrafi bardzo szybko wypracować sobie dobrą okazję do strzału.

Nikt by się także nie obraził jakby do piątku wykurował się także Piotr Wiśniewski, który na początku sezonu był liderem Lechii. Kiedy doznał urazu, zespół od razu stracił na jakości. A kiedy dodatkowo wypadł wspomniany Sadajew – przestał grać kompletnie. Inna sprawa, że taktyka „run and win” - tak się ona nazywa, a raczej jest tak nazywana przez trenera – nie zdaje egzaminu. Bo Lechia ani run, ani tym bardziej win. Machado nie ma pomysłu, podejmuje złe decyzje i nie umie sobie poradzić z tą grupą zawodników. A władze klubu ściągają co chwilę kolejne nowe nabytki. Portugal-

czyk niedługo zacznie dymić uszami od natłoku w szatni i myśli co z tym wszystkim zrobić.

Nie więc dziwnego, że pojawiają się pogłoski o tym, że Joaquim Machado stąpa po cienkiej linie i bardzo niedługo może ona pęknąć. Będzie to zatem mecz z podtekstami. Bo jeśli Zawisza przegra, to z posadą na pewno pożegna się jego trener, Jorge Paixao. To akurat jest oficjalna informacja. W Gdańsku póki co takiej nie ma, ale coraz głośniej mówi się o tym, że Machado „Nowa Lechia” po prostu przerosła.

Odpowiedzi na wiele pytań poznamy po piątkowym meczu. Zawodnicy zaklinają się, że po tych dwóch porażkach muszą w końcu wziąć się w garść, bo drużynie o takim potencjale nie wypada grać w ten sposób. Prawda, nie wypada. Ale gra i trzeba coś z tym w końcu zrobić. I akurat prawdą jest to, że Lechia nie ma lidera. Jednak nie w zespole, bo w nim jest przynajmniej trzech, tylko na ławce. W osobie trenera. Kogoś, kto krzyknie, zmobilizuje, kopnie w zad jeśli trzeba. To jest polska liga, tu trzeba jaja, żeby coś ulepić. Machado zdąży je wyhodować zanim go wyrzucą? Zegar tyka.

Patryk Gochniewski

Oceny lechistów po meczu z Wisłą

Nie sposób było patrzeć na to, co wyrabiali piłkarze z Gdańska w Krakowie. Zdecydowanie najgorszy mecz od początku sezonu. Oceny w skali 0-5.

- Dariusz Trela (2,5)** - Puścił trzy bramki. Pierwszej nie powinien, przy drugiej nie miał nic do powiedzenia, trzecią mógł obronić. Poza tym spora huśtawka - raz dobrze czytał grę, raz elektryzował. Musi jak najszybciej zapomnieć o tym meczu.
- Mateusz Możdżeń (2,5)** - Grał dobrze do momentu straty pierwszego gola, kiedy dał się ograć Sadlokowi. Później już było tylko gorzej.
- Rafał Janicki (2,5)** - Nie brakowało mu ambicji, ale zaliczył przeciętny występ. Często zostawiał zbyt dużo miejsca zawodnikom Wisły.
- Tiago Valente (2)** - Dostał żółtą kartkę i grał pełne spotkanie. Tyle.
- Nikola Leković (2,5)** - Niezły w obronie, coraz pewniejszy w ataku. Ale to on stał jak słup, kiedy przebiegał koło niego Semir Stilić, żeby strzelić swoją pierwszą bramkę w meczu. Od takiego zawodnika oczekuje się, żeby chociaż spojrzeć co się dzieje za jego plecami.
- Ariel Borysiuk (2)** - Najgorszy mecz od momentu przyścia do Lechii. Niewidoczny, za bardzo wycofany, podejmujący złe decyzje. Nic dziwnego, że został zmieniony przez Pietrowskiego.
- Daniel Łukasik (2,5)** – Tym razem był lepszy od Borysiuka, ale nie na tyle, żeby wnieść nową jakość do zespołu. Czasem nieźle rozpoczynał akcje, czasem dobrze powalczył o piłkę, ale kiedy przyszło strzelać... Cóż.
- Maciej Makuszewski (2,5)** - Wywalczył rzut karny, ale poza tym był bezproduktywny. Dodatkowo słabo wywiązywał się z zadań defensywnych.
- Stojan Vranjes (3,5)** - Zdecydowanie najlepszy z lechistów. Wykorzystał kolejnego karnego, a poza tym znów pokazał, że wie na czym polega gra na jego pozycji. Szkoda że koledzy nie dotrzymywali mu kroku. Zdarzyło mu się kilka błędnych decyzji, ale to nic w porównaniu do tego, co wyprawiała reszta ekipy.
- Piotr Grzelczak (2,5)** - Po prostu był na boisku. Oczekujemy od niego o wiele więcej.
- Bartłomiej Pawłowski (3)** - Wciąż ma wahania formy. I to w jednym meczu. Czasem aktywny, czasem kompletnie zniknął z radaru. Na pewno jednak nie jest to typowy napastnik i nawet z konieczności nie powinien być wystawiany na tej pozycji. Dużo lepiej sprawdza się w drugiej linii.

Rezerwowi:

- Marcin Pietrowski (2,5)** - Lepiej niż w meczu z Lechem, ale wciąż bez większego wkładu w grę zespołu.
- Danieł Aleksie (+)** - Grał krótko, ale widać, że ma potencjał. Powinien dostać szansę, żeby zagrać od początku w kolejnym meczu.
- Adam Buksa** - grał zbyt krótko, żeby go ocenić.

Pożegnanie z ekstraligą

W niedzielę o godz. 19.00 Renault Zdunek Wybrzeże po raz ostatni w tym roku zaprezentuje się swoim kibicom w meczu ENEA Ekstraligi. Gdańszczanie podejmą lidera tabeli Grupa Azoty Unia Tarnów.

To będzie bardzo smutne pożegnanie z ENEA Ekstraligą. Niby matematycznie szanse na jazdę w barażach są, ale chyba nawet w bajkach nie dzieją się takie cuda jakie musiałyby się dziać na torze. Do tego samego wniosku doszedł kierujący gdańskim klubem Tadeusz Zdunek i w ostatnim ligowym meczu na gdańskim torze zobaczymy najślabszy w tym sezonie skład gdańskiej drużyny. Piotr Szymko do programu zgłosił zestawienie bez Skandynawów – Thomasa H. Jonassona, Leona Madsena i Fredrika Lindgrena. Dwaj pierwsi nie zostali powołani "za karę" po tym jak nie przyjechali na mecz do Częstochowy. Lindgren pod Jasną Górą się pojawił, ale ponieważ w gdańskim klubie pogodzo-

no się ze spadkiem również on nie pojedzie w ostatnich meczach gdańskiej drużyny. W meczowym składzie po raz pierwszy znalazł się Aureliusz Bieliński. Po raz pierwszy zgłoszony został również Patryk Beško. Można się spodziewać, że oprócz skandynawskiego tria nie pojedzie również Krystian Pieszczyk. Rezygnacja z "Krychy" to również sposób na obniżenie kosztów. Mówi się o jeździe składem oszczędnościowym, ale poprawniej będzie mówić, o jeździe zespołem, który nie powiększa długu. Bo oszczędzać można jak się ma z czego, a w gdańskiej kasie klubowej pustki. Przy zgłoszonym przez gdańszczan składzie trudno spodziewać się czegokolwiek. Poza Artur Mroczką i Renatem Ga-



Martin Vaculik zawsze może liczyć w Gdańsku na miłe przyjęcie

furowem pozostali zawodnicy mają bardzo małe doświadczenie ekstraligowe. Bieliński będzie debiutował, a Beško ma z sobą dopiero kilka biegów. Dobrym wynikiem tego składu powinno być zdobycie 25 punktów.

Goście awizowali swój tradycyjny, najsilniejszy skład. Można się jednak spodziewać, że tarnowianie dokonają jednej zmiany. W środę w lidze

angielskiej groźny upadek miał Krzysztof Buczkowski. "Buczek" po upadku został odwieziony do szpitala gdzie stwierdzono złamanie łopatki. Absencja Buczkowskiego nie będzie miała wpływu na siłę rażenia tarnowian. Podopieczni Marka Cieślaka zdominowali w tym roku rundę zasadniczą. Na swoim torze "Jaskółki" w większości spotkań gromiły rywali.

Tarnowianie również na wyjazdach spisali się bardzo dobrze. Tylko Unibaxowi udało się wygrać na swoim torze z "Jaskółkami". Mimo roli zdecydowanego faworyta goście ostrożnie, chyba z czystej kurtuazji, wypowiadają się przed meczem w Gdańsku. - Nie można lekceważyć rywala, bo każdy jest bardzo szybki na swoim torze – powiedział "Gazecie Gdańskiej"

po finale Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów w Ostrowie Kaceper Gomółski, który wtedy nie mógł wiedzieć jaki skład wystawią gdańszczanie. - Spodziewam się, że będą to ciężkie zawody. Tor w Gdańsku zawsze mi leżał. Zawsze robiłem tam punkty więc myślę pozytywnie i liczę, że zdobędę kilka cennych punktów – dodał "GinGer".

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**

Grupa Azoty Unia Tarnów

1. Martin Vaculik
2. Krzysztof Buczkowski
3. Artiom Łaguta
4. Greg Hancock
5. Janusz Kołodziej
6. Kacper Gomółski

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk

9. Artur Mroczka
10. Aureliusz Bieliński
11. Marcel Szymko
12. Cyprian Szymko
13. Renat Gafurow
14. Patryk Beško

Spadek po awansie – gdańska specjalność

Tylko rok trwała kolejna przygoda gdańskich żużlowców z krajową elitą. Renault Zdunek Wybrzeże mimo sensacyjnej wygranej na inaugurację żegna się z ENEA Ekstraligą.

Awans i szybki spadek to, niestety, specjalność gdańskiej drużyny. Licząc od 1989 roku gdy z ówczesną I ligą pożegnała się drużyna w której jeździli m.in. Jarosław Olszewski, Mirosław Berliński, Tomasz Gollob i Dariusz Stenka, gdańszczanie osiem razy cieszyli się z awansu do najwyższej klasy rozgrywek. Niestety nigdy nie potrafili zagrać w niej miejsca na dłużej. Trzy razy udało się jeździć w elicie dwa sezony. Najczęściej (cztery razy, nie liczymy obecnego) spadek miał miejsce już po jednym sezonie. W przypadku gdańskiej drużyny nie będzie błędem stwierdzenie – za słabi na ekstraligę, za mocni na I ligę.

Zamiast medalu spadek

Gdańszczanie spadali w różnych okolicznościach. Najbardziej bolesne i rozczarowujące dla kibiców były spadki w sezonach 1995 i 2000. W obu przypadkach było to w drugim sezonie startów w krajowej elicie. W obu przypadkach miała być walka o medale a kończyło się degradacją. W 1994 roku gdańszczanie zajęli 5 miejsce w lidze. Przed kolejnym sezonem zespół został wzmocniony - do Gdańska powrócił Dariusz Stenka. Niestety zamiast walki o medale gdańska drużyna zajęła 9 miejsce w lidze i pożegnała się z I ligą.

Na powrót do najwyższej klasy rozgrywek przyszło gdańskim kibicom czekać trzy lata. W 1998 roku drużyna prowadzona przez Lecha Kędziórę zajęła drugie miejsce w II lidze, które było premiowane awansem. W przerwie zimowej gdański klub dokonał jednych z największych zakupów w lidze. Do Gdańska trafili wówczas Tony Rickardsson, Sebastian Ułamek, Adam Fajfer, Krzysztof Pecyna. Przy sporze do szczęścia Lotos Wybrzeże zajęło trzecie miejsce w lidze. Przed sezonem 2001 skład wzmocniony został czołowym juniorem Krzysztofem Cegielskim. Wydawało się, że ten zespół powinien walczyć o medale. Do połowy rozgrywek wszystko zmierzało w tym kierunku. Gdańszczanie na półmetku byli liderami tabeli. W rundzie rewanżowej zespół trenera Kędziory zaczął seryjnie przegrywać i ostatecznie spadł z ligi.

W pozostałych przypadkach spadek był wynikiem słabszego składu.

Brak wsparcia dla liderów

W 1992 roku po zaledwie rocznej przygodzie gdańszczanie pożegnali się z I ligą bo zabrakło wsparcia dla Jarosława Olszewskiego i zawodników zagranicznych Marvyna Coxa i Steve Schofielda.

11 lat później gdańszczanie o raz kolejny żegnali się z Ekstraligą przegranych barażach. Gdański zespół drugi rok z rzędu walczył o utrzymanie. W 2002 udało się utrzymać po barażach. W 2003 roku liderem zespołu był Tomasz Chranowski, którego wspierali Robert Kościecha i Brian Karger (w drugiej części sezonu). Niestety w najważniejszych meczach, barażach, zawiódł Kai Laukkanen. To był ostatni raz gdy gdańszczanie żegnali się z Ekstraligą po dwóch latach. Kolejne przygody kończyły się po roku. W jednym przypadku degradacja nastąpiła poza torem żużlowym.

W 2005 roku drużyna prowadzona przez Grzegorza Dzikowskiego utrzymała się w lidze. Niestety pozatorowe "rozgrywki" doprowadziły do degradacji gdańszczan do II ligi. Główny sponsor Grupa Lotos w ramach "kary" za start w nieregularnym stroju Grega Hancocka nie przelała na konto klubu jednej z transz reklamowych. Zamiast skończyć sezon na finansowym plusie klub zakończył go z długiem około 160 tys. złotych. Przy dzisiejszych finansowych problemach klubów ENEA Ekstraligi, m.in. Wybrzeża, to kwota wręcz śmiesznie mała. Niestety wówczas gdańszczanie zostali zdegradowani do drugiej ligi, bo nie było "klimatu" do pomocy kierownictwu klubu.

"Kłątwa sezonu 2005"?

To był ostatni raz gdy Wybrzeże na torze wywalczyło utrzymanie w elicie. Jak powiedziała jedna osoba z gdańskiego środowiska żużlowego od tej pory nad gdańskim żużlem wisi kłątwa sezonu 2005.

Od 2005 roku trzykrotnie udawało się gdańskiej drużynie wywalczyć awans do Ekstraligi. Za każdym razem po roku następowało (liczymy również obecny sezon) pożegnanie z elitą. W 2009 i 2012 roku gdańszczanie spadali po przegranych barażach ze Spartą Wrocław. Przed oboma sezonami z trudem budowano skład na ekstraligową rywalizację. W obu przypadkach nieudany sportowo sezon kończył się również problemami finansowymi.

Kłopoty po sezonie 2012 przeciągnęły się na kolejne lata.

Jak się okazuje sezon 2013 przejechano spłacając długi z roku 2012 przy okazji powiększając kwotę zadłużenia. Już po awansie okazało się, że będzie problem ze skompletowaniem składu, który będzie mógł walczyć w ekstralidze. Kwota wówczas podawano dziś okazuje się być dużo wyższą. Gdańszczanie skompletowali zespół, który jak się okazuje mógłby wywalczyć utrzymanie, ale problemy finansowe spowodowały, że na palcach jednej ręki można policzyć mecze, w których gdańska drużyna jechała w teoretycznie optymalnym składzie. Zaczęło się od sensacyjnej wygranej nad Unibaxem. To rozbudziło nadzieje kibiców. Szybko zostały one stłumione. Cień szansy pojawił się przed meczem z KantorOnline Viperprint Włocławkiem. Niestety tuż przed meczem o dodatkowe pieniądze upomnieli się Leon Madsen i Thomas H. Jonasson, chociaż na spotkanie z Tadeuszem Zdunkiem wszyscy zawodnicy zapewniali, że pojedą w Częstochowie. Duńczyk i Szweda zabrakło pod Jasną Górą i mecz, który z nimi w składzie był do wygrania, został przegrany.

Ile teraz przyjdzie czekać gdańskim kibicom na kolejny awans? Wydaje się, że trochę czasu upłynie, bo za nim gdańska drużyna awansuje do Ekstraligi to najpierw musi zostać uporządkowana sytuacja w klubie, który musi pokonać poważne problemy finansowe.

Tomasz Łunkiewicz

Historia gdańskich awansów i spadków w latach 1989-2014

- | | |
|---|--------------------------------|
| ↓ 1989 spadek z I ligi | ↓ 2003 Ekstraliga - spadek |
| ↑ 1990 II liga | ↑ 2004 I liga - awans |
| ↑ 1991 II liga - awans | ↓ 2005 Ekstraliga - degradacja |
| ↓ 1992 I liga - spadek | ↑ 2006 II liga - awans |
| ↑ 1993 II liga - awans | ↑ 2007 I liga |
| ↑ 1994 I liga | ↑ 2008 I liga - awans |
| ↓ 1995 I liga - spadek | ↓ 2009 Ekstraliga - spadek |
| ↑ 1996 II liga | ↑ 2010 I liga |
| ↑ 1997 II liga | ↑ 2011 I liga - awans |
| ↑ 1998 II liga | ↓ 2012 Ekstraliga - spadek |
| ↑ 1999 I liga - awans | ↑ 2013 I liga - awans |
| ↓ 2000 Ekstraliga (wcześniej I liga) - spadek | ↓ 2014 Ekstraliga - spadek |
| ↑ 2001 I liga (wcześniej II liga) - awans | |
| ↑ 2002 Ekstraliga | |